

## Sesja, sesja, sesja...

*Kilka porad dla naszych żaków, na przykładzie Karola Kowalskiego*

Wielkimi krokami, stąpając cicho i bezlitośnie zbliża się sesja. Zatrwożeni studenci już dzwonią ze strachu zębami, bo czego, jak czego, ale sesji to oni raczej nie lubią. A widać zarzanych nocy, które z konieczności trzeba przeznaczyć na naukę i mnóstwo egzaminów u straszliwie wyglądających profesorów raczej nie jest zachęcająca.

Nasza Redakcja postanowiła pomóc Ci, drogi **Karolu Kowalski**, w tych trudnych dla Ciebie chwilach. Oczywiście nie myśl sobie, że będziemy zdawali za Ciebie egzaminy, aż tak daleko nie sięgnie nasza pomoc. Ale zatrudniliśmy specjalistów, którzy na lamach naszej gazety będą publikować porady jak (bez bólu) przetrwać sesję. W dzisiejszym numerze pierwsza część porad.

Jeśli zbliża się czas egzaminów, które mają sprawdzić Twoją wiedzę, zdobytą w ciągu semestru, można wziąć nogi za pas. Schować się do mysiej dziury lub w piwnicy babci. Zapomnieć o bożym świecie i w całości poświęcić się ręcznym robotkom. To też jest jakieś wyjście z sytuacji (i to nawet dosłowne), choć raczej nie polecane przez światowych ekspertów. Ucieczka, choć jest zachowaniem ludzkim i przez to najzupełniej zrozumiałym, uniemożliwi Ci, **Karolu**, kontynuację studiów. A przecież nie po to poszedłeś na uczelnię, żeby za jakiś czas już na niej nie studiować.

Wyjściem z sytuacji może być przełożenie wszystkich egzaminów na miesiące jesienne. Tylko zastanów się, czy chcesz spędzać wakacje ze świadomością, że gdzieś we wrześniu, zamiast spacerów wśród opadłych, kolorowych liści czeka Cię mnóstwo egzaminów. Nasi eksperci przypuszczają, że nie chcesz.

Najlepszym rozwiązaniem jest, jak sądzą nasi specjaliści, odważne uczestnictwo w sesji. Twoja odwaga **Karolu** może zostać doceniona (może się zdarzyć i zupełnie inaczej, ale nasi eksperci zakładają wariant optymistyczny).

Skoło już wybierasz się na egzaminy, watro pamiętać o studenckiej zasadzie Czterech Zet (zakuć, zaliczyć, zapisać i zapomnieć). Jak mówi miejska legenda, to jedna z zasad wymyślonych przez znakomitego wynalazcę, Einsteina. Cwany myśliciel nie upublicznił jej za życia, bojąc się o morale studentów. Einstein umarł, pozostawiając tę wspaniałą zasadę, do której stosuje się z każdym rokiem coraz liczniejsza gromada żaków.

Zasada Czterech Zet pomaga bezboleśnie (lub w miarę bezboleśnie) przetrwać czas sesji. W skrócie polega na tym, że student szybko uczy się jakiegoś materiału (zakuwa); idzie mężnie do jaskini lwa i stawia czoło pytaniom egzaminatora (zalicza); z radością, że udało mu się zdać egzamin, zaprasza wszystkich swoich znajomych na piwo i wspólnie z nimi czci Bachusa (zapija). Ostatecznie okazuje się, że w dwa dni po egzaminie żak nie pamięta już niczego, o czym czytał kilka dni temu (zapomina).

Inną studencką regułą, chętnie stosowaną przez żaków podczas sesji, jest Zasada „Panda Trzy”. Polega ona mniej więcej na tym, że delikwent idzie na egzamin, nie ucząc się wcześniej, nieudolnie odpowiada na pytania egzaminatora po czym bierze go na litość przewraca oczami, składa ręce i cieniutkim głosem mówi: Panda Trzy...

Jakkolwiek pod względem etycznym porady naszych ekspertów pozostawiają wiele do życzenia, bywa, że się sprawdzają. A przecież o to podczas sesji chodzi. Kolejna porcja porad już za tydzień. **Karolu Kowalski** trzymamy za Ciebie kłuki.